

Latarnia kapitalizmu i główny konsument unijnych funduszy

29 września 2023

Jeszcze w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny niepewna swego losu Ukraina kwestowała po świecie za pomocą finansową. Obecnie coraz częściej arogancko rozpycha się i domaga finansowego uprzywilejowania.

Jeśli ktoś zakładał, że narodowa tragedia, jaką niewątpliwie stanowi dla Ukrainy rosyjska napaść, przyczyni się do czegoś w rodzaju wielkiej moralnej odnowy jej życia politycznego i społecznego, musiał niewątpliwie poczuć srogi zawód.

Zamiast przekuć doświadczenie niezasłużonej agresji na nowy państwowy mit założycielski oraz na nowe otwarcie w zakresie standardów uprawianej polityki, nasz wschodni sąsiad coraz silniej czerpie ze swoich najgorszych tradycji. Dzieje się tak pomimo tego, że rządzona przez PiS Polska udzieliła Ukrainie bodajże największego wsparcia w kluczowych momentach lutego i marca ubiegłego roku oraz stała się największym rzecznikiem ukraińskiego interesu na arenie międzynarodowej.

Romantyczny zryw i dotowana buta

Romantyczny zryw polskiego rządu, który chce wciąż widzieć w Ukrainie podobnego do siebie partnera, którym on prawdopodobnie nigdy nie będzie, bardzo silnie kontrastuje z postawą ekipy Zełenskiego. Ów komik-biznesmen z Dnipro już od kilku miesięcy bardzo wyraźnie daje Polakom do zrozumienia, że nie robiła na nim wrażenia nawet wszechstronna i darmowa pomoc polskiego państwa szacowna tylko w pierwszym roku trwania wojny na ok. 50 mld zł. Teoretycznie ukraiński prezydent powinien polskie władze całować po rękach, choćby za sam fakt udostępniania lotniska w Rzeszowie dla nieustannych dostaw uzbrojenia. W praktyce zanoszą się zaś na to, że już

wkrótce polskie państwo będzie musiało z inicjatywy Ukrainy płacić kary za proces wytoczony mu przed Światową Organizację Zdrowia za nieudostępnienie naszego rynku dla ukraińskiego zboża.

Co prawda pojawiają się głosy, że tego rodzaju groźby to tylko straszak, lecz wiele razy było już widać, że skupiona stuprocentowo na sobie Ukraina nie ma większych skrupułów.

Główną przyczyną ogromnej buty i arogancji ukraińskich władz jest świeżo uzyskany status głównego odbiorcy amerykańskiej pomocy zagranicznej. Przez niemal cały rok poprzedzający inwazję Ukraińcy, głównie żydowskiego pochodzenia, lobbowali usilnie w Waszyngtonie na rzecz udzielenia wsparcia przed nadchodzącą inwazją (pobity został nawet rekord rejestrowanych kontaktów z lobbystami – w 2021 r. aż 10 tys.). W efekcie od 24 lutego 2023 roku amerykański rząd przekazał Kijowowi aż 76,8 mld dol., z czego 46,6 mld dol. przypadło na pomoc militarną. Na horyzoncie pojawiają się zaś kolejne pakiety pomocowe, których nie zakłóci z pewnością nawet ewentualny wybór republikańskiego kandydata na prezydenta. Wbrew pozorom czynionym na użytek zniecierpliwionych tak wielkimi nakładami finansowymi wyborców amerykański deep state nie pozwoli sobie na nagłe wycofanie się z Ukrainy.

Deal z Niemcami

Oprócz amerykańskiej pomocy Kijów może liczyć także na coraz większe środki uruchamiane przez Unię Europejską. W czerwcu zatwierdzono na lata 2024-2027 pomoc w wysokości 50 mld euro, co wprawdzie ustępuje znacznie kwotom płynącym zza oceanu, niemniej jednak ma dla Ukrainy wielkie znaczenie. Sednem coraz lepszych stosunków Kijowa z Berlinem jest bowiem planowany przez obie strony polityczny deal mający zapewnić obu stronom znaczne korzyści. Rozszerzenie Unii, które w ostatnich miesiącach znacznie przyspieszyło mimo braku realnej daty zakończenia wojny, ma zapewnić Ukrainie status głównego

beneficjenta Wspólnej Polityki Rolnej oraz pozostałych unijnych funduszy. Niemcy liczą zaś, że w zamian za te skromne z ich perspektywy finansowe prezenty, ekspansja Unii posłuży im jako idealny pretekst do zmiany bazowych traktatów europejskich w celu zniesienia prawa weta oraz wprowadzenie zasady głosowania kwalifikowaną większością głosów w Radzie UE. Ukraińcy byłiby z pewnością jednym z głównych politycznych klientów Berlina w poszerzonej Unii we wszelkiego rodzaju głosowaniach, a Polska tradycyjnie składałaby się na rozwój swojego wschodniego sąsiada.

Polsce, jak wiadomo, w ramach międzynarodowego programu odbudowy Ukrainy przypadł okręg doniecki, który najprawdopodobniej nie zostanie nigdy odbity. Ważniejsze jednak niż oficjalne projekty z udziałem rządów wydają się być środki, które zaczynają już powoli spływać na Ukrainę za sprawą wiodących banków i firm inwestycyjnych. Prezes BlackRock Larry Fink zapowiedział, że będzie chciał uczynić Ukrainę „latarnią światowego kapitalizmu”. Jego firma została niedawno głównym partnerem w ramach rządowego Funduszu Odbudowy Ukrainy, przez który przechodzić będą ogromne sumy spływające z całego świata na rzecz podniesienia kraju z ruiny. Fink znany jest z tego, że zdołał przez ostatnie lata rozkręcić na rynkach finansowych lewacką histerię, skłaniając wszystkich do finansowania firm, które udowodniły, że są najbardziej tęczowe lub zeroemisyjne. Już wkrótce kluczem, zgodnie z którym przydzielane będą środki finansowe może się stać sprzyjanie odbudowie Ukrainy.

W oczekiwaniu na wielki deszcz pieniędzy ekipa Zełenskiego stała się w ostatnim czasie jednym z najbardziej postępowych rządów na świecie (już wkrótce mogą tam zostać zalegalizowane tzw. małżeństwa jedнопłciowe). Pod pozorem „walki z korupcją” władze deklarują, że chcą wprowadzić bezgotówkowy obieg tak szybko, jak to tylko możliwe. Wiele wysiłku wkłada się również we wprowadzenie pełnej cyfryzacji sektora publicznego, co w oczywisty sposób zadowoli globalnych graczy.

Większy Izrael

Prezydent Zełenski już wielokrotnie deklarował, że rządzony przez niego kraj powinien się stać nowym, tylko większym Izraelem. Przez ów slogan rozumie nie tylko dążenie do uzyskania trwałego napływu środków finansowych, lecz także gwarancji bezpieczeństwa takich, jakie dziś przysługują żydowskiemu państwu. Nie do końca wiadomo, jak na ten pomysł zapatruje się amerykański deep state, jednakże z pewnością Zełenski nie byłby w stanie pozwolić sobie na wygłaszanie tego rodzaju uwag na tyle często, gdyby nie był w nich zawarty choćby cień prawdy. Mało tego, ukraiński prezydent przez dłuższy czas pozwalał sobie nawet na otwartą krytykę Izraela za brak poparcia dla jego kraju, dając wręcz do zrozumienia, że to Ukraina stanowi obecnie oczko w głowie Imperium. Pod adresem Izraela kierowano także inne pomniejsze groźby, jak choćby ograniczenie liczby wiz.

Z polskiej perspektywy najważniejszym skutkiem wielkiej pieniężnej kwesty prowadzonej przez Ukrainę jest jej narastająca arogancja. Można wręcz odnieść wrażenie, że wydarzenia na froncie, które już od bardzo długiego czasu nie przynoszą żadnego przełomu, żyją swoim własnym życiem, a w totalnej abstrakcji od nich wyniszczona Ukraina prowadzi swoją polityczną grę, w której stawką jest pozyskanie możliwie jak największych pieniędzy. W tej grze polskie państwo z definicji nie będzie zwycięzcą, ponieważ ma marne szanse na stanie się „trzecim Izraelem”, a samo nie dysponuje – wbrew prowadzonej usilnie propagandzie sukcesu – odpowiednimi zasobami finansowymi, aby przeciwstawić się machinacjom światowych mocarstw. Z tego właśnie powodu należałoby uczynić wszystko, aby zastopować projekt ukraińskiej akcesji do Unii oraz zredukować do minimum pomoc finansową dla ukraińskiego państwa, które – jak widać – na brak sponsorów raczej nie narzeka.

Autorstwo: Jakub Wozinski

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)